

DZIENNIK PŁOCKI

ORGAN NARODOWY POLITYCZNY I GOSPODARZY

Cena numeru „Dziennika Płockiego” 18 gr., z „Warszawianką” — 25 gr.

№ 296

Dotata pocztowa
uliszczona ryczałtem.

PŁOCK, SOBOTA 24 GRUDNIA 1927 ROKU.

Konto czekowe P. K. O.
61200.

ROK VI

PRENUMERATA MIESIĘCZNA „DZIENNIKA PŁOCKIEGO” 4 ZŁ. Z ODNOSZENIEM DO DOMU 4.50 ZŁ. NA PROWINCJI 5 ZŁ.

Prenumerata miesięczna „Dziennika Płockiego” z „Warszawianką” 5 zł

Z odoszczaniem do domów 5.50 zł.; na prowincji 6 zł.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA, SKŁADA ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT REDAKCJA.

Pokój ludziom dobrej woli.

Świat Ducha tonął w ciemnej pomroce. Cywilizacja ówczesna wydoskonaliła w najwyższym stopniu, na jaki ją stać było, wszelkie wygody dla ciała. Wyladowało się to w rozpasanym hedonizmie, orgiach, jakie szalały w Rzymie i sąsiednich miastach Italii. Atenach, Aleksandrii, Jerozolimie, Damaszku. Lecz na dnie tych oparów wina i rozpusty była beznadziejna pustka duchowa, jałowa czczość i rozpaczliwy niesmak. Najlepsza częśćka istoty ludzkiej — dusza, była zapomniana i ignorowana. Jednakże upokorzony Duch upominał się o swe prawa!

Wśród najhuczniejszych zabaw i szalu, twarze biesiadników przybierały często nagle wyraz ponury: to dusza ich stawała im przed oczyma w lachmanach i przerażała swym nędznym widokiem.

Dzielniejsze jednostki szukały zbawienia. Lecz świat ówczesny, służący jedynie ciału, nie mógł dać im ukojenia — bo go wogóle nie posiadał. Wznawiano wszelkie zapomniane kulty bóstw rozmaitych, przechodzono na judaizm, ale wszędzie znajdowano tylko jedno: pustą formę i nic ponadto.

Cywilizacja rzymska przechodziła groźny kryzys: to co było dotychczas okazało się niewystarczające, nowego zaś nie było nic.

Oczekiwano więc ukazania się jakiegoś zbawiciela, któryby wywiódł Ducha ludzkiego z tej ciemnej zatchłej atmosfery, która panowała wszędzie. Tęskniono do upragnionego słońca, do czegoś co by dało odpowiedź na wszystkie, nagromadzone wątpliwości, dotyczące podstaw życia. Marzył o przyścisł Zbawiciela pogański poeta Wirgiliusz, przepowiadał go stare księgi hebrajskie.

Czekano przez dziesiątki lat nadaremno. Słabsze charaktery szukały spokoju w śmierci samobójczej.

Aż oto pewnego dnia zabłysła nad stajenką betlejemską gwiazda, i rozeszła się po świecie Dobra Nowina, że Słowo stało się Ciałem, że przyszła na świat Dziecina, aby go zbawić.

Pokłonili się jej i królowie i lud pasterski.

I chociaż świat szalał dalej i tonął w rozpucie ciała i pustce ducha, tam od Wschodu nadlatywały nowe prawdy.

Pokój ludziom dobrej woli!
Miłuj bliźniego, jak siebie samego.

Hasła betlejemskie poszły w świat, stworzyły Nowy Testament w dziejach ludzkości, i patronują jej prawie przez dwa tysiące lat do dziś dnia.

W ciągu tego czasu cywilizacja przechodziła nie jeden kryzys.

Upadło państwo rzymskie i jego kultura, pogrążając świat w mroki ciemności i barbarzyństwa. Kadry Hunów zalały Europę.

Potem Wyprawy Krzyżowe przyniosły nową kulturę ze Wschodu.

Następnie nowy kryzys i zmiany

W Betleemskiej stajence
Na sianeczku nie w puchach,
Przy Najświętszej Paniencie,
W chłodnej nocy podmuchach
Leży Jezus maleńki,
Patrzając w oczy Mateńki.

Rad, lecz razem stroskany
Święty Józef w komorze
Chciałby liche jej ściany
Czem opatrzyć — nie może!
Osiół z wołem jedynie
Służą za piec Dziecinie!

Troska łamie Józefa,
Nie raduje go wcale,
Że się Jezus uśmiecha,
Ust swych czując koralet!
Oóż, że gwiazda mrok kruszy,
Kiedy śnieżek już pruszy!

Oóż, że chóry Aniołów
Pieśni wznoszą „Głoryja”,
Gdy wśród matki mozołów
Drży od zimna Maryja!
Okoliczni pasterze
Co złożyli w ofierze?!

przyniosły prądy odrodzenia.

Znow rewolucja francuska rzuciła światu nowe hasła!

Wszystkie te etapy, przez które przeszła cywilizacja zachodnio europejska były momentami epokowymi. Zamykały one poprzednie okresy, które się przeżyły, a otwierały nowe.

Jednakże zawsze, i kiedy rozpoczynano odbudowę, musiano wcześniej czy później oprzeć się o prawdy, które ogłosiła światu dziecina, urodzona w Betlejem.

I obecnie cywilizacja nasza przeżywa kryzys ciężki, może tak ciężki, jaki był za czasów Narodzenia Chrystusa.

Praca i wynalazki dały dla ciała wszystko o czym mogłoby ono zamarzyć. Jednakże w dziedzinie Ducha panoszy się pustka. Dotychczasowe prawdy zostały zaprzeczone — a na ich miejsce nie dano ludziom niczego nowego. Fakt ten jest kwintesencją obecnej sytuacji, a kryje w sobie zarodki groźnych następstw, które może spowodować. Aby zapelnąć wytworzoną pustkę, stosuje się różne namiastki: a więc radykalizm, socjalizm, komunizm. „Ideje” te są jednak płytkie i w zetknięciu się z praktyczną rzeczywistością szybko bankrutują, jak tego dowiódł komunizm.

W tej wytworzonej pustce duchowej musimy spojrzeć na przeszłe wieki i ratować się tem, co je uratowało: prawdami nauki Chrystusa.

Wszakże świat jest tak piękny, pola do pracy tyle, — o cóż więc chodzi?

Tylko o tę dobrą wolę, wśród mieszkańców naszego globu.

Dobra wola łączy ich węzłami miłości bliźniego i poprowadzi ku szczytnym celom, godnym ludzi, tych stworzeń, w których tkwi iskra Bózego rozumu.

I u nas w Polsce odrodzonej jest tyle palących zadań do rozwiązania, takie przeobrażymie pola pracy, że

W stajence betleemskiej.

(Legenda Mazowiecka).

Jeden przyniósł daktylę,
Drugi figi i wino
Trzeci owce i... tyle!
Czem Cię okryć Dziecino?
Wonność dali znów króle,
Myrrę, złoto w szkatule.

Gdy się Józef tak smuci
I na biedę zawodzi...
Zdała piosnkę ktoś nuci,
Nowy pasterz nadchodzi!
Tęgi chłop to na schwały
I w kożuchu jest cały!

A gdy stanął u proga
Padł na oba kolana
I zawołał: — Dla Boga!
Takaż dola to Pana,
Co nad króle i pany,
Że tak lichu odziany!?

— A skąd żeś to, mój zuchu?
Pyta Macierz, ta Boska,
I żeś przybył w kożuchu?
— Jam jest Mazur, aż z Płocka!
Chłodno bardzo jest ninie
W naszej biednej krainie!

Lecz i tu nie „jak w ulu”,
A więc daję kożuszek!
Bierzcie Święta Matulu!
Niech nie marznie Jezusek!
I z największej ochoty
Zdjął już kożuch z kapoty!

Wtedy święta ta Dziewica
Tak wzruszona odpowie:
— Bieda tobie przyswieca,
Ale pomnij to sobie:
Zamiast tego kożucha
Niezlomnego damę ducha

Będiesz chodził po świecie,
Nie w jedwabie strojony,
Nie przy pełnej kalecie,
Lecz jak z skały stworzony!
Nic złość żadna nie wskóra
Wobec mocy Mazura!

Płock, 23.XII, 1927 r.

Konstanty Bolesła-Modliński

wykonanie tego, mogłoby dać światu dobrobyt sześćdziesięciu miljonów ludności naszego kraju. A tymczasem dziś połowa tej cyfry wegetuje w biedzie. Aby te cele osiągnąć potrzeba nam przede wszystkim tej dobrej woli.

To też w dzisiejszym Dniu Wi-

gilij, zwyczajem, trwającym od setek lat nad brzegami zawsze jednakiej, cichej Wisły. łamiemy się z wami Czytelnicy i Przyjaciele naszego piśma oplatkiem, wyrażając życzenie, by dobra wola i miłość bliźniego zapanaowały w naszej krainie i powiodły jej losy ku jasnej, lepszej przyszłości!

OSTRZEŻENIE.

Powszechnie uznanie, jakimi się cieszą wyroby bawełniane

„Widzewskiej Manufaktury”

spowodowały, że niektóre niesumienne jednostki i firmy starają się podszywać, pod naszą markę, wypuszczając na rynek towary, pod względem nazwy, opakowania, ostemplowania, a nawet numerów, ładując podobne do naszych.

Ostatnio pewna szajka fałszerzy w Warszawie posunęła się nawet tak daleko, że wprost podrobiła na opakowaniu nasze stemple i markę fabryczną towaru.

Pragnąc uchronić szerokie rzesze konsumentów naszych wyrobów od podobnych nadużyć, zorganizowaliśmy specjalną służbę wywiadowczą, która przy wydatnej pomocy i poparciu władz policyjnych, zabrała się energicznie do tropienia fałszerzy, dzięki czemu cały szereg rycerzy przemysłu już osadzono pod kluczem.

Do Szanownej Publiczności zwracamy się z gorącym apelem, aby komunikowała nam wszystkie spostrzeżenia i wątpliwości, dotyczące naszych towarów, w ten sposób bowiem działalność naszej organizacji wywiadowczej zostanie ustalona i żaden fałszerz, działający na szkodę i krzywdę naszych klientów nie uniknie zasłużonej kary.

Przedewszystkiem zaś prosimy o zwracanie przy zakupach bacznej uwagi na naszą markę fabryczną, wzór której podajemy poniżej, przyczem nadmieniamy, że obecnie zamieszczamy markę tę nie tylko na naszym opakowaniu, lecz również na początku i na końcu każdej sztuki.



„Widzewska Manufaktura”

Sp. Akc.

ŁÓDŹ.

Biuro sprzedaży i Centrala Cegielniana 20.

Telefony: 10-10, 1-56, 20-16, 20-17, 29-18.

Adres telegr. WIMA ŁÓDŹ.

TELEGRAMY.

Mieszkania jednoizbowe nie podrożeją.

WARSZAWA, 24.12 (Tel. wł.) Ostatni numer „Dziennika Ustaw” zamieszcza rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wstrzymujące do dnia 30 czerwca 1928 r. wzrost komornego od mieszkań jedno-

izbowych. Jest to właściwie przedłużenie rozporządzenia z dnia 11 kwietnia 1924, które nosiło datę obowiązującą do 30 grudnia 1927 roku. Rozporządzenie obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Echa Pożaru w Dzikowie.

KRAKÓW, 24.12 (Tel. wł.) Dzieniki podają, że jeszcze onegdaj wieczorem pożar zamku w Dzikowie szerzył się dość gwałtownie.

Onegdaj też doszwały poparzeń jeszcze 2 osoby. Tak, że ogólna liczba ofiar wynosi 11 osób.

Jeszcze jeden pożar zamku.

KATOWICE, 24.12 (tel. wł.) Wczoraj o 22 na 23 b. m. spłonął w Zadniem Groniu w Wiśle powiatu Cieszyńskiego zamek myśliwski, należący do komory Cieszyńskiej tamtejszego leśnictwa a w tych dniach przeznaczony na rezydencję łowiecką

Prezydenta Rzeczypospolitej. Ogień strawił cały modrzewiony zameczek.

Ogień powstał wskutek nieostrożności pracujących tam robotników. Na miejscu pogorszeni sjechali władze śledcze i techniczne.

Pożar pałacu wojewody Lwowskiego Dunin-Borkowskiego.

LWÓW, 24.12 (Tel. wł.) Pisma donoszą, że pod Trembowią spłonął doszczętnie pałac należący do wojewody lwowskiego Hr. Dunina Borkowskiego. Pożar powstał na strychu

wskutek okręcenia rury centralnego ogrzewania słomą.

W pałacu spłonęły bardzo cenne zbiory historyczne hrabiów Dunin-Borkowskich.

Zgon żony ś. p. St. Przybyszewskiego.

KRAKÓW, 24.12 (tel. wł.) W dniu wczorajszym zmarła tutaj żona ś. p. Stanisława Przybyszewskiego,

który zeszedł z tego świata w dniu 23 listopada 1927 roku.

Interwencja Anglii i Francji u rządu Kowieńskiego.

WIENNA, 24.12 (tel. wł.) Dzieniki tutejsze podają za paryskim „Matin”em z Rygi, że posłowie Francji i Anglii w Kownie zawiadomili Władymira, że ani Francja, ani Anglia nie mogą podzielić z Litwą sądnych

interpretacji obecnych co do sprawy Wilna. Uchwała bowiem Rady Ambasadorów, przysługująca Wilno Polsce, nie została na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów wogóle poruszona.

Co wyrabia komuna w Kwantangu?

LONDYN, 24.12 (tel. wł.) Donoszą z Kwantangu o niesłychanym terrorze stosowanym przez rząd chiński w Kwantangu. Wszyscy posiadacze większych majątności są rabowani. Wszyscy, których majątek do-

chodzi lub przewyższa 25 tys. dolarów muszą składać deklaracje wyrzeczenia się mienia. Wszyscy inteligentni chińscy są na ulicach publicznie rozstrzeliwani bez sądu.

Nota Sowietów do Chin.

MOSKWA, dn. 24.XII (T.-l. wł.) Cieszerin wystosował do rządu Chińskiego energiczną notę w tonie bardzo ostrym przeciwko samowolnieniu wiceambasadora sowieckiego w Kan-

tonie, więzienie i rozstrzeliwanie obywateli chińskich. Nota domaga się natychmiastowego zaprzestania egzekucyj i terroru i żąda odpowiedniego zadość uczynienia.

Uгода Litwy z Polską może być zawarta tylko w Litewskim (?) Wilnie.

RYGA, 24.12 (tel. wł.) Donoszą z Kowna, że organ rządowy „Litwa” w związku z zapowiedzią rokowań polsko-litewskich oświadcza, iż sprawa nieodwołalnie będzie musiała wejść na stół obrad, albowiem podjęcie stosunków dyplomatycznych i konsularnych jest niemożliwe bez nale-

żytego załatwienia sprawy litewskiej a wynik rokowań jest uzależniony od dobrej woli Polski odnośnie do żądań litewskich. Rząd litewski nie mógłby zaś podpisać żadnego układu z Polską gdzieś indziej jak w stolicy państwa litewskiego — Wilnie.

Stada wilków we Włoszech.

RZYM, 24.12 (tel. wł.) Pisma donoszą, że wobec panujących w całych Włoszech burz, chłódów mrozów i śniegów ukazały się tam

stada wilków, których śmiałość sięga tak daleko, że jawnie gromadami podchodzą pod osiedla ludzkie.

Nagłe ocieplenie się!

BERLIN, dn. 24 XII (Tel. wł.) Wskutek nagłego wzrostu temperatury do +8° C ulice Berlina zalana woda i strugi grząskiego błota. Cały tabor miejski pracuje bez wytchnienia dzień i noc i nie może sobie

z zabrudzenia ulic dać rady. W ciągu półtora dnia temperatura z -24° C skończyła na +8° C. Rozpiętość zatem temperatury wynosi w ciągu 2 ostatnich dni 30 stopni co jest rzeczą niebywającą.

Bolszewickie cmentarze.

MOSKWA. Prasa Leningradzka donosi, iż w wyniku nieustannych pędowań i ohydnych kradzieży, dokonywanych na cmentarzach leningradzkich, z najszlachetniejszego cmentarza w Leningradzie pozostały zaledwie szczątki. Zabrano stamtąd najcenniejsze pomniki,

rozkopano szereg grobów, gdzie okradano trupy z kosztowności i t. d. Na nadzwyczajnym zebraniu Towarzystwa ochrony zabytków zwrócono się do rządu z żądaniem zaopiekowania się cmentarzami w Leningradzie.

Dzieciatko Madonny.

Wyglądało to, jak z noweli fruacskiej, ale musi być prawda. Ksiądz wiejski to opowiadał. Na kazaniu opowiadał. Opowiadał jako zdarzenie z swojej parafii. Księża wiejscy nowel francuskich nie czytują, więc to chyba musi być prawda.

Było to rankiem w dzień wigilijny. Ksiądz stał na ganku i popatrzał w białą przestrzeń w słońcu zimowym.

Wojna odeszła, ucichła. Niektóre jej groby już się zapadły, ślady wojennych spustoszeń porosły trawą, trwogę wojny na twarzach ludzkich pokryły nowe troski, a teraz wszystko śnieg wyrównał. I ziemia przedstawiała się jego oczom, jak jedno wielkie westchnienie ulgi, brośba o chwilę odpoczynku, modlitwa pojednania.

Jak z podziemi wyrosła, stanęła przed nim stara kobieta, tuląca coś zawinłego do piersi. Znał ją: wdowa z jego parafii. Na wojnie straciła jedynego syna i popadła w obłęd. Dziwny obłęd: nie płakała, nie rwała włosów, nie wołała Boga i ludzi na świadków swego nieszczęścia, tylko zamknęła się w nieprzeniknionym milczeniu. I do kościoła przestała chodzić. Próbował się do niej zbliżyć, próbował pocieszyć, ale do jej duszy zamkniętej przystępu nie było...

— Przyniosłam księdzu Dzieciatko... Myślał, że to nowa odmiana jej obłędu, że może porwała komuś dziecko i uważa za swoje. Wią, aby ją wprowadzić na drogę rozważ, wtrącił łagodnie:

— Ludzkie dzieciatko...

— Dzieciatko Boże...

I rozmotowała zawiniątko, a przerażonym oczom księdza ukazała się kamien- na rzeźba malenkiego, nagiego Jezuska który uśmiechał się do niego jakąś nadzieją, wyciągał rączki z jakąś niemą prośbą. Dwie ręce, które go trzymały, odrabane, zaciskały się dokoła Niego, mówiąc tym kamiennym ruchem:

— Nie dam! nie dam! nie dam! Nie zabieracie mi go!

Ksiądz podniósł wzrok na kobietę. Zrozumiał pytanie oczu:

— Zebrałam je Matuchnie Bożej. Tam, co stoi w ciemnym kącie kościoła. Tak! Znał dobrze tę śliczną Madonnę z kamienia... Ale to dziwne, że nikt nie zauważył jej okaleczenia...

Tymczasem lody milczenia starej pękły i potoczyło się opowiadanie. A oto treść jego.

Wojna szalała, ale ona spokojna była o swoje kochanie. Prześleż modliła się codziennie przed posągami Madonny, z uśmiechem szczęścia podającej Jezuska ludowi i modliła się tak gorąco.

— Ty wiesz co to stracić syna. Tyś Go odzyskała i masz na zawsze! Nie zabieraj mi mojego!

Ale wojnie rosły długie ręce, coraz dłuższe. I dosięgły wreszcie jej syna. Zabrano go w rekruty.

Jednak i wtedy nie zachwiała się w spokoju. Dała mu na drogę co mogła dać najlepszego do jedzenia i cienką bieliznę i ciepłe ubranie i szkapierz na szyję, a sama modliła się dalej przed Madonną.

— Ty masz Swego Syna. Nie zabieraj mi mojego!

Aż raz napisano do niej z miasta, z urzędu, że jest dla niej przysyłka od syna. Pojechała. Oddano jej i cienką bieliznę i ciepłe ubranie i szkapierz ze szty, a nadto zamiast listu, zimne i twarde pismo urzędowe, że syn jej zginął w bitwie...

A z nią stało się coś dziwnego: jakby mrok w koło niej zapadł, mrok nigdy się nie kończący. Wiedziała że słońce wstaje, że słońce świeci jasno w południe, że się kładzie po zachodzie ale to dla ludzi. Dla niej był zawsze mrok z za świata.

Wróciła do wsi, nie wydawszy jednego jęku. Poszła do kościoła. Nikogo nie było, a przed Madonną stanęła już inna kobieta: matka przed Matką. Matka nieszczęśliwa przed Matką szczęśliwą.

— Nie mam ja, i Ty nie będziesz miała!...

I jednym uderzeniem siekiry odrabala Boże Dzieciatko, porwała w ramiona, zaniosła do domu i zawinęła w czystość płótno i ukryła w komo-dzie, na dnie kufra.

Ale odtąd chodził za nią bezustannie płacz. Wiedziała skąd idzie, od kościoła. Wiedziała, że gdyby tam poszła, ten płacz stałby się tak silny, że dusza by jej nie wytrzymała i pękła, albo uległa. Więc przestała chodzić do kościoła. Kiedy była pomiędzy ludźmi, przy pracy, płacz zdawał się cichszy.

Więc pracowała, pracowała niesamowicie. Ale w ciszy wieczoru podnosił się w głosny lament, a stare oczy widziały w mroku odrabane dwie ręce Matuchny Bożej, wyciągające się do niej z błaganiami:

— Oddaj mi mego Syna!

I wtedy głośzyła w siebie walenie, powtarzające uparcie, zawzięcie, bez przestannie:

— Nie mam ja i Ty nie będziesz miała!...

Tak było i wczoraj. Wieczór zapadł, a ona, myśląc o tem, że dzień ledwo dzieli ją od Wilji Bożego Narodzenia, siedziała przy kufrze, w komo-rze i tem głośniejsz odmawiała swoją straszną litanję:

— Nie mam ja i Ty nie będziesz miała, nie mam ja i Ty nie będziesz miała!...

Nagle z ciemnej izby odeszła się głos.

— Matko!

— Nie j stem już matką! Nie mam już dziecka!...

— Mamo to ja!

I był naprawdę jej syn. Żywy i zdrowy syn!

Zostawiono go na polu bitwy jako poległego. Trzymali potem obcy ludzie, dobrzy ludzie. Dostawali się w nim życia, podnieśli, ocucili i długo pielęgnowali, zanim mógł wstać. Aż oto teraz, zdrowego i dobrze zaopatrzonego, wystali z powrotem do matki!...

Dla starej mrok się rozdarł i zniknął. Ale do tamtego płaczu dołączył się teraz drugi, bardziej wstrząsający jej wnętrznościami: płacz z głębi kufra. Całą noc nie spała, aż nie mogąc go wytrzymać, rano wyjęła Dzieciatko Boże z ukrycia i przyniosła księdzu, bo sama nie wie jak narodzić je Matuchnie Bożej

Ksiądz był mądry życiem, więc nie zgromił ją za pogaństwo, nie potępił za świętokradztwo, tylko mówił długo i łagodnie o wielkiej ufności w miłosierdzie Boże i w orędownictwo Matki Najświętszej, która cuda działa

Odeszła uspokojona, ucałowałwszy go w rękę, ale od furki wróciła i wpiąwszy na palcach, szepnęła do ucha z tryumfującym błyskiem w oczach:

— A ja myślę, że Ona oddała mi Syna, aby dostać z powrotem Swojego!...

A ksiądz zawołał majstra kamieniarzkiego, który scementował uszkodzony posąg Madonny. Że zaś odrabanie okazało się dziełem gładkie, bez żadnych odprysków, więc pozostały tylko dwie ciemne niteczki na rękach Madonny, podających nagie Dzieciatko ludowi. Zaś kąt ciemny, w którym Madonna stała, jakby się zapełnił światłem. Wszyscy teraz ją spostrzegli i u stóp Dzieciatka nie brakło nigdy kwiatów. A to pomiędzy niemi, co najdłużej nie wiedły, najśliczniejszym bity zapachem, najjaśniejsze rzuciły światło, składały stare ręce...

Ksiądz uważał się za związanego jakby tajemnicą spowiedzi, stara zamknęła napowrót przeszłość wojenną pod klucz milczenia, więc nikt nie wiedział historii Dzieciatka Madonny. Aż wreszcie wdowa syta szczęściem syna, zamknęła ciche oczy na zawsze. I wtedy ksiądz, czując się uwolniony z milczenia, opowiedział wszystko na kazaniu.

Mówił o wielkiej wierze, co góry przenosi i nagrodę wieczną znajduje. A posąg Madonny, w ciemnym kącie kościoła, uśmiechem swym mówi o wielkiej miłości!...

Wojciech Dąbrowski.

Co jest najdoskonalsze w życiu człowieka?

Pytanie to obejmuje tak olbrzymią dziedzinę, że zdawałoby się niemożliwym jest dać na nie odpowiedź krótką, a wyczerpującą. Jeden z londyńskich miesięczników *) ogłosił na ten temat ankietę, w której wzięli udział najwybitniejsi filozofowie i psychologowie. Przytaczamy dwie najciekawsze opinie:

Znana poetka angielska Edith Sitwell odpowiada na to pytanie następująco:

Najważniejsza sprawa w życiu człowieka, to stałe doskonalenie samego siebie. „Prawdziwe doskonalenie się, mówi poetka, jest odmianą świętości. Dla ludzi najważniejszym jest nie ograniczanie, czy zabijanie ich sił, lecz znalezienie najlepszego dla nich zastosowania i wykorzystanie ich. Świętość to nie jest wytwarzanie pustki w życiu, lecz wypełnianie życia.”

O ile ta recepta obejmuje program człowieka na przyszłość, to zagadnienie to na dziś i dnie najbliższe ujmuje znany uczony profesor Hicks w sposób następujący:

Profesor Hicks odpowiada krótko; Spokój ducha, oto najdonioślejsza rzecz dla każdego człowieka w ciągu jego całego życia.

Osiągnąć to nie jest trudno. Wystarczy trzymać się następujących zasad: nie zazdrość nikomu, lecz bądź zadowolony z tego, co masz. A choćby twa doczesna własność była nie wiem jak mała, to jeśli jesteś z niej zadowolony, masz potęgę taką, jakbyś był 10-krotnym milionerem.

Większość ludzi powie wam, że dziś pieniądz to — wszystko. Nie! Po tysiąc razy nie! Moglibyście być bardzo szczęśliwi, gdybyście otrzymali pieniądze od razu. Lecz być szczęśliwym wtenczas, gdy się mopolni nad zdobyciem ich, a zapomina o reszcie spraw życia — jest wykluczone. Ludzie, którzy uważają, że zrozumieć sens życia, jako zbijanie mamony, są godni litości. Zapominają, że najbogatszy nawet człowiek jest w stanie zjeść tylko jeden obiad tak, jak i biedny. Jeśli ktoś powie, że obiad bogatego składa się z pieczonych bażantów i drogich win, to jeszcze pytanie, czy te specjalne tak smakują ich właścicielowi, jak mięso rosółowe i chleb biedaków.

I cóż pozatem dają pieniądze? Może wspaniałe mieszkania o wykwintnych meblach i pukszystych kobiercach? Lecz jakżeż rzadkim gościem w tych apartamentach jest szczęście?

Może za pieniądze można nabyć wspaniałe szaty, drogą biżuterję, automobile? Lecz czy zastanowił się taki malkontent życiowy, co stanie się z temi rzeczami po jego śmierci, gdy go złożą do grobu zimnego? Czyż więc warto z powodu niemożności zdobycia tych martwych przedmiotów — zatruwać swe własne życie i przyspieszać tem jego koniec?

Inny znów powie, że pieniądz może umilić życie zabawą!

Zapytamy takiego — ile zabaw miał w życiu, podczas których naprawdę czuł się szczęśliwym, bez sztutowania nastroju alkoholem? Przypatrzcie się zabawom bogaczy! Nawet powierzchny obserwator musi stwierdzić, że króluje tam poza i sztucznie, po aktorsku, odgrywana komedia, a na dnie duszy tych ludzi jest pustka i nuda! Czyż więc zabawy dają szczęście i spokój ducha?

A więc, jak widzimy, pieniądze szczęścia nie dadzą! Mogą być one tylko dodatkiem do szczęścia — ale dodatkiem niekoniecznym!

A może potęga daje szczęście ludziom?

Bardzo rzadko! I to tylko wówczas, gdy potęgi tej użyje się w celu ulżenia doli nieszczęśliwych.

Może jednak sława uczyni człowieka szczęśliwym? Sława, która trwa poza grób!

Lecz pytam — powiada autor, jakże rzadkiem zjawiskiem jest sława prawdziwa — a jak często jest ona tylko pustym dźwiękiem, zwodniczą marą, która tylko oszukuje człowieka. Czyż oszukany może być szczęśliwy? Czy on nie widzi swej prawdziwej postaci codziennie w lustrze? Otóż żadna z tych rzeczy szczęścia nie daje!

One są tylko żartami, które niebo opuszcza na ziemię dla głupców, a ci myślą, że są bardzo sprytni, dlatego, że potrafią je schwytać!

Spokój ducha — oto początek i koniec całej gry życia. Miłość jednego, lub kilku drogiej osób, poświęcenie się dla tych, którzy pracują dla was, a szacunek dla tych dla których pracujecie, w końcu świadomość, że na Sądzie ostatnim nikt nie powie ci: „oto ten człowiek skrywdził mnie” — oto warunki spokoju ducha!

Nikomu nie zazdrość! Szanuj swego przeciwnika, jeśli on na to zasługuje, pomagaj potrzebującym w miarę środków, niepowodzenia przyjmuj z uśmiechem, a sukcesy z ostrożnością. Idź do optyka i kup sobie różowe okulary i zawsze je noś! A równocześnie spełniaj wszystkie swe obowiązki.

Spokój stroni od ludzi zgorzkniałych, kwaśnych.

Zapytajcie siebie: czy jestem zdrowy? Czy mam cel przed sobą? Czy mój dom choćby był skromna izdebka, jest królestwem, w którym mnie witają i kochają jak ja ich kocham?

Jeżeli możecie odpowiedzieć twierdząco na te pytania, to jesteście posiadaczami prawdziwego szczęścia.

Jeśli przypał wam w udziale ten szczęśliwy los, że macie osobę, która was kocha bez względu na wasze wady, braki i czyny — wtenczas wybrańcze szczęścia idź do niej na kolanach i dziękuj Bogu za każdą chwilę życia! A jeśli masz dziecko, które kochasz tak, że wyrasta na twą pociechę, to idź szczęśliwie na rozstajne drogi i krzycz o tem ze szczęścia, boś posiadasz najwięk-

szy skarb życia — spokój wewnętrzny!

Czy byliście kiedykolwiek w towarzystwie milionerów? Ja bywam często — odpowiada autor. Większość z nich to osoby godne litości. Ich wypełnione tłuszczem kamizelki okrywają najczęściej chorobę. Ich serca, jeśli wogóle je posiadają, wypełnia podejrzliwość wobec wszystkich i wszystkiego. Radość ten kwiat życia jest im nieznana. Mało bowiem jest rzeczy, które można kupić, a któreby przyniosły człowiekowi szczęście prawdziwe. To też nie zazdrość im.

Bądźcie zadowoleni z tego co posiadacie i nie smućcie się waszą przyszłością. Dobra to rzecz, pamiętać, że my, prochu świata, jesteśmy wszyscy w ręku Boga.

Uśmiechajmy się więc do życia i uczmy innych tej sztuki, a będziemy podwójnie szczęśliwi.

Podając powyższe streszczenie, pragnę przypomnieć Czytelnikom treść znanej zapewne im sztuki: jest to Meterlincka „Niebieski ptak”.

Z EKRANU.

Od jutra t. j. dnia 25 grudnia Dyrekcja kino-teatru „Słiska” wystawia monumentalny film, ostatnie arcydzieło techniki kinematograficznej wspaniały dramat pod tyt. „Wielka Miłość” osnuty na poemacie lorda Byrona. Film ten w streszczeniu przedstawia się następująco: Dyktarz hiszpański nazwiskiem don Jose bawi w Madrycie. Żona jego spędza wesołe chwile ze swym kochankiem. Muzyka, tańce szalone igraszki, biesiady... a wśród nich przebywa smutne 5-cio letnie dziecko Don Juan, diadko tego samku. Nie zasnęło one ciepła ani pieśnoty macierzyńskiej. Ojciec nagle wraca. Nastąpiła straszna noc. Popłoch na samku... Na zapytanie dziecka gdzie mamusia? służy lekko odpowiadając „daleko... daleko...”

Wkrótce sjechały na samek strojne i urocze panie. Zamek wzał szelkiem, śpiewem i muzyką. I przysła druga straszna noc... Kasztelan został zamordowany przez jedną ze strojnych pań. Zdał ledwo wyszeptać do swego synka „Kobiety, Kobiety”. Pamiętaj synku, bądź bez litości dla kobiet... bo w przeciwnym razie one będą bez litości dla ciebie...

Mingło lat 20. Na schyłku XV wieku Rzym u szczytu blasku i potęgi, giął się pod jarzmem rodu Borgiów, a zwłaszcza genialnego, lecz zbrodnictwa Cesarza. Sekundowała mu w tem jego siostra, wyniosła i rozpustna Lukrezja.

Dumna władczyni Rzymu Lukrezja uległa czarowi świetnego młodzieńca, którym był Don Juan, syn ongi zamordowanego magnata hiszpańskiego. Pomny jednak przestrogi ojca, był dla kobiet bez serca, bez duszy, bez osi...

Wzgardzona przez Don Juana, Lukrezja wymyśla coraz to nowe sposoby zemsty, które jednak w porę zostają przez Don Juana udaremniane.

Don Juan staje się postacią wprost legendarną. O jego prześiadałach, walkach o ukochaną kobietę książniczkę Adriannę opiewali poeci, lecz żadna wieść nie doszła ussu potomności o śladkiem cichem szczęściu, jakiego zaznał Don Juan przy boku ubóstwianej Adrianny.

Dwoje dzieci opuściło dom swój rodzinny i poszły w świat szukać Niebieskiego Ptaka, Ptaka szczęścia. Były w świecie umarłych, w świecie chorób, rozkoszy, przeszukały wiele innych krain i wróciły z pustą kłatką do domu, bo nigdzie nie mogły znaleźć tego ptaka szczęścia.

Przybywszy do swego domu, spostrzegli ze zdumieniem, że przecież ptaszek, którego trzymali oddawna w klatce na oknie jest tym poszukiwanym Niebieskim Ptakiem szczęścia. Zbyteczne więc dalekie podróże, trudy i poszukiwania. Ptak szczęścia był u nich w domu, a oni goniąc fantastyczną marę, opuścili go i blakali się po świecie.

Jenakże, gdy w to domowe szczęście zaczęli wątpić, badać je, filozofować, to i ono straciło w ich oczach swą barwę i znaczenie, bo sceptycyzm wszystko zabić potrafi.

Przypuszczam że ta swolna interpretacja sztuki Meterlincka, będzie ilustracją, uzupełniającą wywody angielskich autorów.

M. Konarski.

OFIARY.

Na Gwiazdkę dla żołnierzy. — Zał. miast życzeń świątecznych i noworocznych składają: B. Sianko 5 zł.; H. Żółtawska 5 zł.; Marja Szemplińska 10 zł.; Doktorstwo Bęczkowiec 10 zł.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych składa Mateusz Kozielski: Na Kropkę Mleka 10 zł.

Na dzieci repatriantów 10 zł. Wzajemnie powinszowań świątecznych i noworocznych składa X. I. Lasocki:

Na nędzę wyjątkową do rąk Pałata Piskiego 15 zł.

Na Ochronę św. Wincentego 15 zł. Na Zakład Anioła Stróża 15 zł. Razem 45 zł.

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych składają Stefanstwo Balinsey:

Na Zw. Kresów Zachodnich 20 zł.

Na Gwiazdkę dla żołnierza 10 zł.

Na Ochronę Tow. Dobroczyńności — 10 zł. Razem 40 zł.

Korpus Oficerski 4 p. strz. kon. zamiast wizyt świątecznych i noworocznych składa:

Na Stację Opieki nad Dziećmi (Kropka mleka) 10 zł.

Na Ochronę Parafialną do rąk ks. prał. Modzelewskiego 10 zł.

Na Ochronę św. Wincentego do rąk ks. prał. Piskiego 7 zł.

Na Straż Ogniową Płocką z racji akcji ratowniczej przy pożarze fabryki „Masovla” składa Witold Popkowski zł. 30.

W uznaniu wzorowej akcji Poliej Państwowej w roztoczeniu opieki nad fabryką w czasie pożaru, składa Witold Popkowski do uznania p. Komendanta Poliej w Płocku zł. 30.

Ku uwadze konsumentów!

AMATORÓW DOBREJ HERBATY



zadowolą tylko herbaty przedwojennej dobroci popularnie zwane

„SZUMILINA” gatunki Nr 10, 12, 18 najstarszej w Polsce firmy herbacianej egzystującej od 1840 r.

KRAJOWA

HURTOWNIA HERBATY

dawniej: T-wo M. SZUMILIN, Sp. Akc. WARSZAWA, MIODOWA 25. Prosimy sprawdzić i wszędzie ządać.

*) Pearson's Magazine, December 1927

Z dziejów wielkiej, a tragicznej miłości.

Dziesięć dni temu 14 grudnia minęło 60 lat od śmierci Artura Grottgera, największego obok Matejki i Rodakowskiego polskiego artysty-plastyka drugiej połowy XIX wieku. Jeden z najświetniejszych rysowników, jakich świat wydał, nieśmiertelny twórca sławnych cyklów narodowych „Warszawy I, i II.”, „Polonia”, „Lituanja” i wszechludzkiej „Wojny”, a obok nich ogromnej liczby znakomitych innych rysunków, akwarel i obrazów olejnych, niezapomniany poeta ostatniego tragicznego powstania polskiego, wzniosły i pełen płomiennej żaru idealista o duszy niemal nadludzko czystej i pięknej, genjusz uczucia, który dlatego tylko nie stał się światowej sławy genjuszem malarstwa, że śmierć bezlitosna skosiła bujny kwiat jego talentu w 30 zaledwie roku życia, a więc w czasie, gdy inni artyści normalnie dopiero wychodzą z okresu początkowych prób młodzieńczych — Artur Grottger oddawna zajmuje jedno z najzaszczytniejszych miejsc w Panteonie polskiej sławy, a dzieła jego należą do najdrogocenniejszych klejnotów duchowego skarbcza narodowego.

Umarł zdala od wszystkiego, co kochał, od ojczyzny, umiłowanego nad życie dziewczęcia i rodziny w Amelie-les-Bains w zachodnich Pirenejach — na rękach przyjaciela i opiekuna w ostatniej chorobie, malarza Marcela Krajewskiego.

W rok po sprowadzeniu zwłok do Lwowa postawiła mu na cmentarzu Łyczakowskim pomnik zroczona narzeczona, Wanda Monne znana jako genjusz z obrazów Mistrza (późniejsza żona najserdeczniejszego przyjaciela Grottgera, malarza Karola Młodnickiego i matka znanej poetki p. Maryli Wolskiej). Nauka polska zbudowała Mu pomnik, godny Jego sztuki, w monumentalnej monografii prof. Antoniewicza z r. 1910. W 60 lat zaś po jego śmierci pomnikowy, a przepiękny akt petyzmu i czci spełnił dzieci Wandy i wnuki, wydając staraniem „Biblioteki Medycznej” wspaniałe, dwutomowe dzieło p. t. „Artur i Wanda”, które w listach i pamiątkach snuje dzieje miłości Artura Grottgera i Wandy Monne. Zaiste nie można było lepiej uczcić pamięci tych dwojga ludzi, tak niepospolicie czystych i pięknych.

Aby wzbogacić dusze obecnego pokolenia przypomnieniem podniosłej w swym młodzieńczym idealizmie postaci Artura Grottgera, przepisujemy z tej wzruszającej książki kilka ustępów, które tak bolesne rzucają światło na ostatnie miesiące tragicznego i przesmutnego życia wielkiego twórcy.

A na jakie wyżyny wznosi swoją miłość Grottger! Rozłączwszy się z narzeczoną, której nigdy już nie miał zobaczyć, zostawiając sam z sercem nabrzmiałym tęsknotą w tym Paryżu, który miał mu przynieść sławę i środki potrzebne do posłubienia ukochanej, a który dał mu tylko roz-

czarowanie i śmierć przedwcześnie w 30-tym roku życia, zapisuje pod datą 18 stycznia 1867 r. w „czarnej notatce”:

„Pod twoje skrzydła białe i srebrzyste uciekam się w tej chwili, mój Aniele. Ani się nie boję, ani słaby nie jestem, chociaż się garnę do Ciebie — ale duszę moją do krawędzi przepętniła myśl wielka, bo całem przyszedłem życiem rozstrzygająca: czy będzie tak jak sobie postanowiłem i czy za wiele nie zapragnąłem — a to wstrząsnęło mną całym opamiętało i przekonało, że sam jestem w tej godzinie a Ciebie tu nie mam. Ach ja tylko sam jeden zostałem nie chciałbym teraz, radbym mieć Ciebie — choćby tylko dlatego, aby poczuć ciepło serca twego i posłyszeć, jak Ty cicho i spokojnie oddychasz, a każdym tchnieniem, jakby serca mojego dotykasz. — Ach tylko dlatego!

I jesteś koło mnie — już Cię widzę, a ustami duszy twojej dotknąłem! Ach jak mi dobrze i jak pewnie! — Tak radbym, aby zawsze było. Radbym tak zasnąć — może nie obudzić się nigdy. Ale nie — ja muszę żyć, muszę patrzeć, czuć, słyszeć i dotknąć się tego. Ach muszę ująć silnie w obie dłonie i podnieść to, co dla mnie stworzone: serce ludzkie”.

Oto list Artura do Wandy, pisany z Paryża do Lwowa w czasie, gdy choroba płuc poczyniła już u niego gwałtowne postępy:

Poniedziałek 10 października rano (1867).

Moje Anioły drogie!

Kiedy ostatni raz do Ciebie pisałem nic sobie nie przypominam tak jak wszystko, co w czasie mojej choroby wypadło. Straciłem zupełnie wartość czasu, bo gdy mi powiedziano, że za parę dni będzie miesiąc, jak zachorowałem, to wierzyć temu nie chciałem, zdawało mi się bowiem, że ja niedługo, jak 10 lub 12 dni chory jestem. Tak, tak, moje złoto, biedak już niepełna miesiąc przeleżał i przestękał, niestety, znaczną część tego czasu. Ale mniejsza o to. Teraz jest znacznie lepiej, powoli zaczynam jeść i niby lepiej się mieć — tylko niestety „niby-teżto”. No, ale jakoś to będzie.

Powiem Ci szczerze, mój drogi, drogi Przyjacielu, że jeżeli ja ozdrowieję, to coś będzie nadzwyczajnego bardzo! Słyszałaś już nieraz, a zresztą możesz sama tego doświadczyć, że jest coś, co w nas żyje, nam życie dawać się zdaje, a co bardzo stosownie mędrcy nazwali lampą życia. Owo światło ożywcze, które raz jasno świeci i rozpromienia, a raz przyćmiewa, i cóż? Mojej lampy życia już nie widzę! Ja jej dla siebie już nigdzie nie znajduję, bo zdaje mi się, że zgasła! — Cóżbyś więc sama powiedziała o życiu takiego człowieka, co bez takiej lampy obejść się może? — Ach, szkoda 30 lat zawodu!

Kiedyindziej powiedziałbym, że zdrowym być muszę, bo już cić żadne światło w życiu mo-

jem, nie rozjaśniło mi duszy tak pięknie, jak to, które od twego serduszka płynęło, ale dosyć przeczytać jeden z twoich listów ostatnich, aby się przekonać, że Ty biedactwo, tak jak ja od Ciebie, odemnie światła i promienia potrzebujesz!

Piszę prawie leżący na łóżku. Cicho, bo wszyscy odeszli, tylko jeden ogień na kominku przypomina mi, że sam nie jestem. Więc też sobie piszę: nie powiem, aby to nie było pod wrażeniem — ale dosyć, że piszę i myślę o Tobie! — O moja biedna, moja droga, moja najdroższa Wando!!! Dziwi mnie bardzo, że się skarżysz na brak listów, bo o ile sobie przypominam, od czasu mojej słabości co 7 dni list do Ciebie wysyłałem, n. b. sam pisałem zawsze, aby Ciebie zanadto nie przestraszyć. Chyba, że moje gałgany chłopaki nie punktualnie oddawali je na pocztę.

Od kilku dni codziennie po kilka godzin wstawszy i ubrawszy się, siedzę sobie przy kominku, (bo tu już porządnie chłodno) patrzę w ogień i z przyjemnością widzę jak jedna iskierka drugą ściga, potem się doganiają, a potem — gasną! Jaka ironja?! Tak długie godziny przechodzą, a ja męczę się jak Tantal — bo wyobraź sobie, że nic czytać nie mogę!

W ostatnich dniach prawie codziennie odwiedzał mnie pocztowy Matejko, który tu bawił kilkanaście dni. Dziś był z pożegnaniem — a z nim i Duchiniński, z którym, oczywiście dla kompanji mimo braku apetytu, zjadłem paru Moskali. Trochę szyja mnie boli od tego pisanja, więc przestaję, mój drogi Aniołku — proszę Cię bądź cierpliwa i spokojna, a za parę dni będziesz miała pewnie weselsze wiadomości. Daj twoje paluszki — daj biednemu Kociowi, pocałuj go choć w myśli w oko i w czoło, mój Ty cudny, cudny Aniołku!

A nie martw się, moje drogie Dziewczątko!

Twój
Arth.

A oto ostatni list do narzeczonej:

Pau, 22 listopada 1867.

Mój Aniołku kochany!

Wczoraj list od Ciebie odebrałem. Płaczesz i płaczesz! moje Biedactwo. Otóż nie płacz, bo w samej rzeczy niema czego jak byłem bezsilny tak i teraz niemniej brak sił uczuwać, ale przecież doktorom wierzyć należy, n. b. najlepszym w Paryżu, którzy najwięcej zaręczali, że w Pau musi mi być dobrze.

Długo korespondencja moja nie potrwała, bo ręka mi się trząść zaczyna, ale jeszcze trochę. Proszę Cię, drogie życie — za przyjazd z Paryża do Pau, dokąd mnie Marceli Krajewski przywiózł i dziś pielęgnuje jak brata, zapłaciłem 445 fr!!! — Czy to nie okropne?

— Ale przepadło, gdzie drwa rąbią, tam drzazgi leżą. Apetyt bardzo powoli mi powraca — ale ani humoru, ani wielu innych rzeczy. Twój jaś wysługuje się cudnie, a między konfiturami to za różą wszyscy szalejemy, ale to się je bardzo pomalu. Nie płacz drogie, drogie Zycie, uspokój się.

Może się w tych dniach poznasz z moją siostrą Munią, to się pokochajcie! Kończę, bo ręka już w żaden sposób iść dalej nie chce.

Twój
Arth.

Wszystkim rączki całuję.

Wreszcie finał tragedji:

Marceli Krajewski do Karola Maszkowskiego, rzeźbiarza i profesora Politechniki we Lwowie.

(Telegram)

13 grudnia 1867 Amelje.

Maszkowski Lemberg, ecole politechnique. Arthur est mort 5 heures matin preparez Wanda.

Krajewski.

Na koniec urywek z pamiętników p. Monne:

„Mistrzu! Tyś niepojęty w wielkości twej a przecież dałeś mi się przejrzeć i znam najcichsze drżenie serca twego, a przebijając każdą myśl, pojmem każde słowo! Mistrzu! Żywiej biją fale serca mego, gdy wspomnę, że one przepłynęły przez struny arfy ducha twego, że wszystkie cudne jej tony znam, żeś mi się dał we wszystkich tajemnicach natury! W myśli o potęgę ducha twego, woli twej, tonę jak w morze bezdenne! Nie dojdę dna choćbym miliony lat tonęła — a przecież, je widzę! Ażeby coś tak przejrzeć można, musi być czystem jak Ty Mistrzu a gdzież człowiek, coby Tobie dorównał?”

Miłość tych dwojga serc była zbyt szczytna, aby mogła trwać na ziemi. Pozazdrościły jej piękna zle demony losów ludzkich i całunem śmierci, której uległ wielki artysta w wieku, kiedy inni zaczynają dopiero poważnie pracować, zgasła płomień krótkotrwałej ekstazy szczęścia.

Dlatego „Arthur i Wanda”, będąc jedną z najpiękniejszych ksiąg miłości jakie zna literatura świata, jest zarazem jedną z najtragiczniejszych.

Czy zapisała już Pani córeczkę (syna) na ćwiczenia? Już czas! Rozpoczynamy 3-ego stycznia!

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, nieśmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa” działa pewnie, szybko i dodatnio. Poważni lekarze specjaliści chorób żołądka stwierdzają, że przy przeładowaniu narządów trawienia przez jedzenie lub picie, woda „Franciszka - Józefa” jest prawdziwym do-brodziejstwem dla chorych.

ś. † p.

KS. TOMASZ KOWALEWSKI

Prałat scholastyk Kapituły Płockiej.

Po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 23 grudnia 1927 r., przeżywszy lat 70, w kapłaństwie 47.

Wyprowadzenie zwłok z Kurji Kanonickiej przy ul. Mostowej do Bazyliki Katedralnej nastąpi w poniedziałek 26 grudnia o godzinie 3 i pół po południu. Następnego zaś dnia o godzinie 9 rano rozpocznie się żałobne nabożeństwo za spójność Jego duszy po ukończeniu którego nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy i złożenie w grobach kapitułnych.

Na te smutne obrzędy zaprasza wiernych

Kapituła Katedralna.

Podziękowanie serdeczne.

Czcigodnemu Duchowieństwu z księżmi Goszczyńskim i Konteckim na czele, Szanownym Paniom i Panom, z p. Lechem Grabowskim, jako przedstawicielem Ziemi, łaskawym sąsiadom gospodarzom i służbie składamy niniejszem dzięki serdeczne za tak liczne wzięcie udziału w oddaniu posługi ostatniej ś. p. Mężowi i Ojcu naszemu

TADEUSZOWI LASOCKIEMU

z MISZEWA

Żona, Córka i Syn.

Echa Płockie.**KALENDARZYK.**

GRUDZIEŃ

24

SOBOTA

Dziś: Wigilia.
Jutro: Boże N.Wschód słońca 7.40
Zachód słońca 3.25.**Z Towarzystwa Wioślarskiego.**

Sobota 31.12. O godz. 22 Wieczór Sylwestrowy.

Piątek 8.1. 1928 roku O godz. 16.20. Choinka dla dzieci.

Piątek 6.1. O godz. 20 Choinka dla dorosłych.

Niedziela 8.1. O godz. 20 Choinka dla najbiedniejszych.

Sobota 14.1. O godz. 22 Wieczornica tańeczna.

Sobota 4.2. O godz. 22 Doroczna Wieczornica.

Sobota 18.2. O godz. 22 Wieczór maskowy.

Wtorek 21.2. O godz. 19.24. Śledź Wioślarski.

Repertuar Teatru Płockiego.

Niedziela 25.12. O g. 20. 15. „Ję Chłopczyk”.

Poniedziałek 26.12. O godz. 16.15. „Papa się żeni”.

O godz. 20.15. Premiera: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

Wtorek 27.12. O godz. 20 m. 15. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

Radjo—koncerty.

Program na 24 grudnia 1927 roku.

11.40—12.10. Komunikaty.

12.10.—13.00. Komunikaty P. A. T.

17.15. Program dla dzieci.

21.00. Kolendy polskie odśpiewa Chór mieszany.

22.30. Transmisja Pasterki z Katedry poznańskiej.

Uroczystość św. Szczęsnego.

Uroczystość św. Szczęsnego jest drugim świętem Bożego Narodzenia u nas powszechnie znanym. Był Szczęsny św. diakonem i pierwszym męczennikiem za wiarę Chrystusową. Umarł za tę prawdę, iż wysłał był Chrystusa Pana Synem Bożym, Bogiem prawym i Mesjaszem Żydowski.

Mieści tygodnik, który zabijać Chrystusa oholi, by pamięć Jego w zapamiętanie posła, spotykają się z jawnym opowiadaniem nauki Chrystusowej.

Co więcej z twierdzeniem, że ten Chrystus, choć umarł i zabity smiertelnie, siedzi na prawicy Bożej. Wico zasgrytali se słodci seba-mi a porwawszy kamienie, jako bluźniercy, wyprowadzili se miasto i ukamienowali...;

Sant asz tych, którzy kamienowali strzegi wykastalony w naukach greckich i żydowskich młodzieńców Szawel.

Serocem, duszą brał udział w kamienowaniu, jak sam później oświadczył. Męczennik swą modlitwą: Panie odpuszc im, bo nie wiemy, co czynią, wyprosił Szawlowi nawrócenie.

Z Szawla stał się największy

Niniejszym mam honor zawiadomić Szanowną Kliencję, że autobusy luksusowe

„MEWA” I i II

w dniu 24 grudnia odejdą

z Płocka (Hotel Warszawski) o godz. 6 rano; z Warszawy — o godz. 14 m. 30.

Dnia 25 i 26 grudnia — przerwa świąteczna. Od 27 grudnia — komunikacja normalna.

Z szacunkiem

A. GÓRSKI (właśc. samochodów)

osioł Chrystusowy, Jego Apostoł, który własną, na Nerona w Rzymie, krwią przyspieszył swoją dla Chrystusa Pana miłość, Paweł.

Naprawdę dziwne są wyroki Boskie i wielkie tajemnice między duszą ludzką a Bogiem Miłosiernym.

Ileż to w ciągu wieków miał kościół katolicki takich nawróconych Szawłów.

Boże Narodzenie.

Boże Narodzenie należy do największych świąt kościoła kat. Przypomina nam ten wielki fakt w historii, nimem nie zaprzeczony i nie obalony, mimo nawet prób ku temu, narodzenia się Chrystusowego. W dniu tym każdemu kapłanowi wolno odprawić trzy Msze św. Jedną na uroczyste odwieśnienie narodzenia Syna Bożego na łonie Ojca. Drugą narodzenie się w czasie z Najów. Pańcy i trzecią wreszcie tajemniczo narodziny Boże w sercu ludzkim przez łaskę uświęcającą.

Naturalnie, że kapłan tak celebrujący nie bierze żadnego pokarmu jest wigo nacośco.

W Bazylice katedralnej sumę o g. 10 i pół przed północą odprawi Arcyopaster. Oj też wygłosi słowo Boże, po sumie asz udzieli Papieskiego błogosławieństwa do którego jest przywiązany odpust zupełny.

Urzędy a Wigilia.

Jak się dowiadujemy, tradycyjnym swycosajem urzędów w Płocku w dzień Wigilijny skrócą nieco czas swego urzędowania, a wigo: Bank Polski czynny będzie do g. 10 m. 30 rano, Starostwo i Magistrat do godz. 12-iej w południe.

„Wielka Księżna” w Płocku.

Uważamy za konieczne zaznaczyć, że w poniedziałkowej premierze „Wielkiej księżny i chłopca hotelowego” udział biorą panie: Wodsińska, dyr. Skarszyński i p. Wasilewski.

Kostjumy Pani Wodsińskiej przygotowuje jedna z miejscowych pracowników krawieckich. Sądzimy, że nie ustąpią one krojem i elegancją stołecznym.

Z Teatru Płockiego.

Dla pamięci szerszych sfer publiczności płockiej przypominamy, że w święta Teatr Płocki czynny będzie

Lekcji tańców

udziela w sali Hotelu Angielskiego

JÓZEF KAPRONI

UWAGA: Mazur w 5 lekcjach gwarancja wyuczenia.

jak następuje: W niedzielę, d. 25 b.m. ujrzymy na scenie płockiej o godzinie 8 min. 15 w. (20.15) wesołą farang z francuskiego p. t. „Ję chłopcyk”, w której zbierają zasłużone bisy wszyscy artyści, a autor każe się podziwiać za nagromadzenie steku skomplikowanych sytuacji.

W poniedziałek, dnia 26 go b. m. o godzinie 4 minut 15 ppół. (16.15) wystawiona zostanie krotokhyla W. Rapackiego pod tytułem „Papa się żeni”, w nimem nie ustępującej swej francuskiej koleśce.

Tęgi dnia wieczorem ujrzy po raz pierwszy światło kinkielów premiera, jakiej Płock nie widział, lekka komedia z węgierskiego „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”, gdzie w drugim akcie podziwiać możemy kabaret z uroczący oganką, która odśpiewa szereg romansów rosyjskich.

We wtorek, dnia 27 b. m., czyli w tak zwane 3-oie święto nastąpi powtórzenie premiery.

Bilety woseńcoiej nabywać można na wszystkie te przedstawienia już obecnie w kasie zamawiań Teatru Płockiego t. j. w okienku W-go p. A. Szalańskiego.

Gwiazdka dla Żołnierzy.

Komitet urządzający „Gwiazdkę” dla żołnierszy garnizonu Płockiego zawiadamia, że uroczystość odbędzie się punktualnie o godzinie 16-iej dnia 25 grudnia b. r. (w niedzielę) w ujędźalni wojskowej (rogatki warszawskie).

Reduta artystyczna.

Zapowiedź wielkiej reducy czyli Balu Maskowego w Teatrse Płockim urządzanego tradycyjnie przez naszych artystów na Sylwestra obudziła słusne zaciekawienie.

Panie szykują tajemniczo, a bardzo gustowne kostjumy, penowie nogi do tanów, a dyrekcja nagrody za najpiękniejsze przebrania.

Akademicka „Czarna Kawa”.

Staraniem Akademickiego Koła Płockian i pod protektoratem Patronatu nad Młodzieżą Akademicką płocką w dniu 3-oim stycznia 1928 r. w sali Towarzystwa Wioślarskiego zostanie urządzona doroczna „Czarna Kawa”.

Sądzimy, że sympatycy naszej młodzieży akademickiej pośpieszą w tym dniu na ową Kawę, która będzie uroczysta tańcami.

Cel godny poparcia.

Bliższe szczegóły w jednym z następnych numerów „Dziennika Płockiego”.

Dwa najnowsze numery „Miesięcznika Ilustrowanego”.

W tygodniu przedświątecznym ukazały się dwa bardzo ciekawe i bogate numery „Miesięcznika Ilustrowanego” — „Mazowsze Płockie i Kujawy”, których szczegółowe omówienie pozostawiamy sobie na później.

Na tem miejscu jednakże polecamy je uwadze naszych czytelników, gdyż zarówno samą swą jak treścią sprawi mogą duże zadowolenie każdemu z płockich bibliofilów.

Specjalnie zwracamy uwagę na 2 artykuły b. ciekawe prof. A. Czerbaka-Arskiego i świetną rozprawę o Rodziewiczównie, pióra znakomitej naszej powieściopisarki H. Mniszek.

Cena numerów zwykła 1 zł. 20 gr. za egzemplarz. W prenumeracie 1 zł. miesięcznie.

Osobiste.

Jak się dowiadujemy, Starosta Płocki, pan Antoni Pinakiewicz otrzymał kilkudniowy urlop i wyjechał z Płocka.

Zastępuje go nowomianowany Wice Starosta, p. Wł. Staszewski.

Powrót pana Starosty nastąpi po Nowym Roku.

Początek podozas świąt.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia Początek Płocka, oczywiście, będzie nieczynny. W drugim dniu czynności będą wznowione tak, jak w zwykłą niedzielę, to jest od godziny 9-iej do 11-iej rano. Telegraf i telefon czynne (stale bez przerwy).

Opłatek w Stow. Rob. Chrześc.

Zarząd Stow. Robot. Chrześc. w Płocku i Misjonarska Nr 10 urządza uroczystość opłatka w naszym lokalu dnia 26 grudnia o godzinie 5-iej wieczorem. Uroczystość tą (zaszyci swą obecnością Najdostojniejszy Arcyopaster Biskup Płocki.

OFIARY.

Na gwiazdkę dla żołnierzy samianst żywności świętecznych i noworocznych składają: W. Holwński 10 zł. J. Wiersbiński 10 zł. M. Sochaczewski 5 zł.

Na gwiazdkę dla dzieci przy Taw. Przyjaciel Dziel samianst żywności świętecznych składają: Blizniński 5 zł.

Na najbliższych m. Płocka samianst żywności świętecznych i noworocznych składają: A. Pinakiewiczowie 25 zł.

„NOWOŚCI”

Tylko w niedzielę dnia 25.12

GraziellaWielki dramat w 8 aktach
w roli głównej Nina Wanna

Tylko w poniedziałek dn. 26.12

Mąż własnej żonyporywający dramat w 8 aktach
w rolach głównych Lucy Dorain
i Rudolf Klein Rögge.

Od wtorku 27 grudnia 1927 roku.

POPIOŁY ZEMSTYNorma Talmadge w monumentalnym 12 aktowym dramacie.
Przeprych wystawy XVI wieku.

„NOWOŚCI”

PRASZKIEWICZ**SZCZEPAN**HURTOWNIA TYTUNIOWA poleca: Wyroby tytu-
niowe od najdroższych do najtańszych, gilzy „UNJA”,
karty do gry i t. p.PŁOCK
Kościuszki 9.
Tel. 183**MARJAN**GALANTERJA i KONFEKCJA. WYPRZEDAŻ:
bielizna męska, bielizna ciepła, pullo-very, sweatry, kra-
waty, skarpety, spinki, gietry, pończochy, rękawiczki,
robótki ręczne, wełny, jedwabie, nici, wstążki, tasiemki
i t. d. i t. d. i t. d.**WŁOSÓW**wypadanie, łupież, łysienie
usuwa „Esencja Chinowo-
Chmielowa” i „Mydło Chi-
nowo - Chmielowe” (z Ko-
gutkie). Sprzedają apteki
składy apteczne. Główny
skład Apteka Gąseckie,
ul. Freta Nr. 16**OGŁOSZENIE.**Magistrat m. Wyszogrodu ogłasza niniejszem, iż w dniu
29 grudnia 1927 r. o godz. 3 popoł. w lokalu Magistratu przy
ul. Rebowskiej 39 w Wyszogrodzie odbędzie się publiczna
licytacja na wydzierżawienie opłat z targownicy miejskiej.Licytacja rozpocznie się od sumy wywoławczej 3.000 zł.
in plus. Warunki dzierżawy na miejscu.

BURMISTRZ (—) W. Karczewski.

DOBRA KSIĄŻKA NA — GWIAZDKĘ!**M. ARCTA**Artystyczne książki obrazkowe
Polscy autorzy, polscy artyści, polski druk.
Okładka kolorowa, karton, grzbiet płócienny.
po 3 zł. — po 3 zł.

Dynowska — Gr. Ostrowska.

Konopnicka — Gawiński.

Konopnicka — Nowakowski.

Mickiewicz — Gawiński

Konopnicka — Gawińska

Forazińska — Bobiński

Or - Ot — Gawiński

Słowacki — Gawiński

W Betlejemskiej Szopce
Dylu, dylu na badylu.

O Janku Wędrowniczku

Filiuś, Miluś i Kizia.

Przygody Pimpusia Sa-
delko.

Pani Twardowska.

To książeczka osobliwa.

W Wojtusowej izbie, no-
we wydanie.

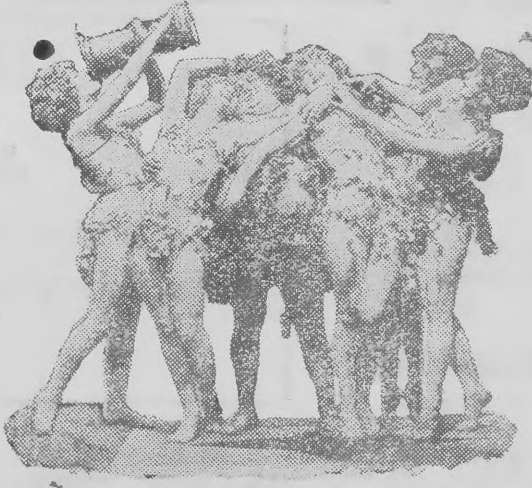
O Jasiu Sowizdrzale.

O Janku co psom szyl
buty.**Najpiękniejszą książką sezonu jest
WESELE MAŁGORZATKI**Wiersze J. Porazińskiej. Ilustracje i winiety w 5-ci
kolorach St. Bobińskiego. Książka jest arcydziełem
sztuki drukarskiej. Cena 6 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

STOWARZYSZENIE ROLNICZE PŁOCKIE SP. AKC.posiada stale na składzie
części zapasowe do samo-
chodów „FORD'A”**CENY KONKURENCYJNE**

również przedstawicielstwo samochodów „Hotschkiss”.

Elektro-Radlotechnika
Wiktor Michalski
PŁOCK, ul. Sienkiewi-
cza 12 tel. 145.**Instalacje Radjowe**Akumulatory—Baterje Anodowe lampki
katod. Głośniki—Słuchawki
Lampki choinkowe.
Dzwonki elektryczne**200 do 300
złotych****przez pracę w domu**zarobi każda kobieta
i mężczyzna, na uniwer-
salnej nowoczesnej ma-
szynie pończosznicznej
REKORD. Wiadomości
fachowe nie są potrze-
bne. Potrzebny tylko ka-
pitał zł. 340 — reszta
na spłaty miesięczne.Towar gotowy skupu-
jemy płacąc za wyrób
i dostarczamy surowcaBlizszych informacji
udzielamy bezpłatnie:REKORD, Cieszyń, ulica
Trzech Braci 6.Posiadamy kilku przedsta-
wicieli w Polsce. Żądajcie
listów pochwalnych naszej
klienteli!**Odmrożenie**Oryginalna maść z (ko-
gutkiem)**„MROZOL”**leczy i goi ranki, pow-
stałe od odmrożenia.
Sprzedają apteki i akla-
dy apteczne.**Antonina z Kreczmarów
MACEK**Akuszerka z długolet-
nią praktyką z kliniki
Nadezłńskiego Instytu-
tu w PetersburguUdziela porady. Nieza-
możnym ustępstwo.
Płock, Tumsk 2.Chcesz otrzymać posadę? mu-
sisz ukończyć kursa fa-
chowe korespondencyjne prof
Sekulowicza — Warszawa,
Żórawia 42. Kursa wyuczają
listownie: buchalterji, rachun-
kowości kupieckiej, kores-
pondencji handlowej, steno-
grafji, nauki handlu, prawa,
kaligrafji, pisania na maszy-
nach towaroznawstwa, an-
gielskiego, francuskiego, nie-
mieckiego. Po ukończeniu
świadectwo. Żądajcie pros-
pektów. 831**KINO „SFINKS”**

Od dnia 25 grudnia 1927 r.

„WIEŻA MIŁOŚCI”

według poematu lorda Byrona p. t.

DON JUAN

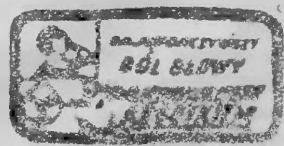
w roli głównej JOHN BARRYMORE.

W dniu 25 i 26 od godz. 3 ej do 5-ej

wszystkie miejsca po 80 gr.

**M. GUTKIND****ZAKŁAD KRAWIECKI**

Płock Grodzka 14, Tel. 291.

wykonuje: fraki, smokingi, garnitury wizytowe z ma-
terjałów własnych i powierzonych, podług najnowszych
żurnali. Krój pierwszorzędný!Cztery włóki ziemi, w bar-
dzo wysokiej kulturze, na
Płocku do sprzedania, z po-
wodu niedyspozycji właściciela. Wiadomość: Admini-
stracja „Dz. Pł.” 934We wtorek 3-go stycznia
wznawiamy ćwiczenia gim-
nastyczne dla Dzieci zapi-
sy nowych dzieci w kasie
Księgarni B-ci Detrychów. 937Zarodowa obora bydła ni-
zinnego czarno-białego
w Ciechomicach ma na sprze-
daz kilkanaście buhajków w
wieku od 2 tygodni do 2 mie-
sięcy 942Zgubiono książeczkę woj-
skową i kartę „Mob” wy-
daną przez 1 pułk wojsk Łącz-
czości na imię Kazimierza
Bogusławskiego, rocznik 1905
zamieszkałego w Płocku, 941